

Tomasz Grabowski OP
**Człowieczym sercem
pokochał wszystkich ludzi**



Komentarz do liturgii – uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa

Poznać serce Boga – oto pragnienie, które od zawsze rozpałało ludzi. Wobec nieszczęść, klęsk, wojen próbowali oblaskawić bóstwo. Ponieważ nie mogli pojąć, jakimi kieruje się motywami, pozostawało im błagać o litość i składać ofiary. W ten sposób próbowali uśmierzyć gniew bogów. Świat wydawał się chaosem, a Bóg lub bogowie – tyranami. Z czasem bogowie stali się herosami obdarzonymi nadludzka siłą tworzenia i niszczenia świata. Wówczas zdarzało się rozpoznać Boga o przychylniej ludziom twarzy. Proszono go pokornie o urodzaj lub potomstwo. Wreszcie Grecy zrozumieli, że bogowie, by być bogami, muszą mieć w sobie to, co najwyższe: piękno i dobro. Nie znaczy to, że nie byli okrutnikami. Boskie piękno nie zawsze podobało się ludziom, a dobru bóstw nie w każdej sytuacji towarzyszyła sprawiedliwość. Dlatego i ci bogowie budzili drżenie i niepokój. Wciąż przecież nie znajdowano innego uzasadnienia dla nieszczęść jak gniew bogów lub fatum – potężny los, który rządzi nawet bogami.

Izrael trafił na ślad Boga prawdziwego. Choć wciąż niepewnie, to jednak zdążył w odpowiednim kierunku. Bóg oswajał swój lud. Przyzwyczajał go do swojej obecności. Krok po kroku odsłaniał w objawieniu swoje serce. Pozwalał poznać naturę prawdziwej relacji z Nim: wiarę. Dlatego uczył Abrahama, jak stać się Abrahamem. Cierpliwie pokazywał, że choć jest ponad światem, to zarazem ma litość dla swoich stworzeń. Mojżesz był głosicielem tej prawdy, a wędrówka Izraela znakiem objawiającym Boży gniew i łaskawość. W końcu, tłumaczył Bóg ludziom, że grzech niesie w sobie karę, a Boża łaska przebaczenie. Tego nauczył się Izrael w niewoli babilońskiej.

Żydzi poznawali swojego Boga, który w słowach proroków i nauczycieli ukazywał się jako czuły Opiekun – niekiedy tkliwy jak matka, innym razem stanowczy jak ojciec. Bóg od początku wypełnia swe odwieczne pragnienie: chce zbawić człowieka, którego stworzył. Mówią o tym słowa rozpoczynające dzisiejszą Eucharystię: „Zamysły Jego serca trwają poprzez pokolenia, aby ocalić od śmierci tych, którzy Mu ufają i żywić ich w czasie głodu“. „Czasem głodu“ jest wygnanie, w którym żyjemy – oddalenie od Ojca. W dniach niedoli Ojciec nie przestaje nas karmić. Podstawowym pokarmem, którego nam udziela, jest rozpoznanie samotności, w której żyjemy – samotności od Boga.

Droga ludzkich poszukiwań Boga jest analogią wysiłków Ojca, który szuka człowieka. Tak jak człowiek szuka szczęścia przez relację z Bogiem, tak Bóg chce człowieka obdarować szczęściem przez udzielenie mu siebie samego. Pan wie, że gdy pozwoli ludziom w pełni poznać siebie, wówczas zapragną życia z Nim. A żyć z Nim oznacza: nie umierać, być szczęśliwym, żyć zbawieniem. Tego od wieków pragnie dla ludzi Pan. Gdy człowiek odnajduje w sobie tęsknotę za Bogiem, to zarazem słyszy echo Boskiego pragnienia, które od zawsze rozpała Ojca.

Często się zdarza, że w liturgii pierwsze słowa człowieka są pełnym bólu wołaniem o pomoc. We wszystkich średniowiecznych gradualach na pierwszej karcie znajdziemy przyozdobiony inicjał słów *Ad te levavi animam meam*. Tymi słowami od starożytności rozpoczynano pierwszą mszę w roku liturgicznym (I niedziela Adwentu). Śpiew na wejście był żalonym wołaniem do Boga. Jak pisali komentatorzy: Introit (antyfona na wejście) wyraża smutek ojców, którzy od czasów Adama prosili o przyjście Mesjasza. Ich smutne wzdychania, skargi i oczekiwanie było zaledwie cieniem

Boskiej woli odpowiadania na nie. Ojciec bardziej chce obdarowywać człowieka, niż człowiek pragnie być obdarowany. Wołanie ojców nie zostało zignorowane. Co więcej, Boża odpowiedź przerosła oczekiwania ludzi. Tym, co miało zaspokoić głód proszących, było przyjście Chrystusa. W Nim człowiek może odnaleźć to, czego tak pragnął. W Nim może znaleźć odpowiedź na pytanie o to, jakie jest serce Boga.

Serce Pana Jezusa jest tym, co ukształtowała miłość Ojca. Świat emocjonalny Chrystusa jest przestrzenią Boskich uczuć wyrażonych w języku ludzkich odczuć i pragnień. Ludzkie decyzje Jezusa wypływają z Bożych intencji rozpoznanych przez ludzki umysł Pana. Serce Chrystusa jest jakby hipostazą Bożej miłości. W Nim Ojciec w sposób zrozumiały ludziom wypowiada głębię swojego serca. W centrum miłości Stwórcy znajduje się Ten, który złączył w sobie stworzenie i Boską naturę. Dlatego w Kościele obchodzimy uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, dzień, w którym podziwiamy cud Boskiej miłości zamkniętej w ludzkim sercu Chrystusa.

Stąd w kolekcie modlimy się razem z kapłanem: „Oddajemy cześć Sercu umiłowanego Syna Twojego i wysławiamy wielkie dary Jego miłości, spraw, abyśmy z tego źródła Bożej dobroci otrzymali obfite łaski”. Serce Jezusa jest źródłem Bożej dobroci. Widzimy postępowanie Chrystusa, wiemy, że działa łagodnie, z mocą, z pełną sprawiedliwością miłością. Wypowiadając tę modlitwę, prosimy, by Bóg nam udzielił swoich darów przez Chrystusa, tak, jak za czasów, gdy chodził On po świecie. Wówczas również Pan rozdawał przez Niego dary. Dawał je ludziom w sposób, który mogli pojąć: przez Człowieka. W liturgii, przez jej materialność, wypowiedanie się w zmysłowych formach, zbliżamy się do Chrystusa w Ciele i Krwi. Nie mamy do czynienia z Jego ideą, ale z Nim samym: w Ciele i Krwi. Znaki są aż nadto wyraźne: dźwięk, słowa, gesty, chleb, wino, światło, dym kadzidła... Materialny świat wyraża to, co ponad nim, to, co niematerialne, duchowe, subtelne i Boskie.

Podobna jest idea sakramentów. Słyszymy w prefacji na dzisiejszą uroczystość: „On wywyższony na krzyżu, w swojej nieskończonej miłości ofiarował za nas samego siebie. Z Jego przebitego boku wypłynęła Krew i woda, i tam wzięły początek sakramenty Kościoła, aby wszyscy ludzie, pociągnięci do otwartego Serca Zbawiciela, z radością czerpali ze źródeł zbawienia“. Sakrament to sposób, w jaki łaska zstępuje na świat. Rzeczywistość duchowa wyrażana w materialnych znakach wkracza w życie ludzi. Podobnie Chrystus w czasie życia na ziemi rozdawał przez swoje ciało niewidzialne dary – uzdrawiał dotykając, karmił tłumi łamiąc chleb, dał Ducha dmuchając na Apostolów. Na Krzyżu udzielił przez swoje człowieczeństwo łaski tak wielkiej, jak wielka była ofiara Jego ludzkiej natury. Wyniszczył się całkowicie, dlatego tutaj Ojcowie Kościoła widzieli moment dania Kościołowi sakramentalnych łask. Przez wyniszczenie swojego ciała Chrystus daje moc cielesnym znakom. Ofiara krzyżowa wypowiada ogrom Jego miłości. Zawiera w sobie każdy miłosierny czyn Chrystusa. Wszystko, co wyrażały cuda, nauczanie i znaki, Krzyż zamyka w sobie. Dlatego właśnie z przebitego serca Chrystusa biorą początek sakramenty.

Ukształtowane przez Bożą miłość ludzkie serce Chrystusa jest początkiem łask obecnych w Kościele. Z nich wspólnota wiernych będzie czerpać do końca dni. Przeobfite jest źródło, z którego czerpie. Modlitwa nad darami świadczy o tym, że Kościół zdaje sobie sprawę z tego, jak wielki jest dar Boga: „Panie, nasz Boże, wejrzyj na niewysłowioną miłość Serca Twojego Syna, który wydał się za nas, aby przez Jego zasługi nasz dar stał się miłą Tobie Ofiarą i zadośćuczynieniem za nasze grzechy”. Krzyżowa ofiara Jezusa jest źródłem Eucharystii. Jezus pozwolił nam składać Jego Ciało i Krew w ofierze, tak jak On złożył je na ołtarzu Krzyża. Dlatego do paschalnych zasług Pana odwołuje się kapłan odmawiając modlitwę nad darami, które składa Kościół.

Opowieść o sercu Pana nie byłaby kompletna, gdyby zabrakło w niej słów o tych chwilach, gdy na Krzyżu, po męce i śmierci wisiało martwe ciało Pana. Wtedy setnik wyciągnął włócznię i przebił Mu serce, z którego wypłynęła Krew i woda. *Nota bene*, tę chwilę przywołuje antyfona na Komunię. Cytowane przez nią zdarzenie zdaje się mówić nie tylko o tym, że serce Chrystusa jest przeobfitym źródłem łask. Włócznia przebijająca martwe ciało Syna Bożego jest świadectwem tego, że Bóg pokochał ludzi bardziej, niż było to w stanie wyrazić ludzkie ciało. Męka, krzyż, śmierć – tego wszystkiego było za mało, by wyrazić ogrom miłości Boskiego Serca. Jezus pozwolił przebić sobie bok, by w ten sposób przekonywać, że jeszcze bardziej kocha człowieka – bardziej niż po śmierć. Serce Pana Jezusa nosi więcej miłości niż może wyrazić to męka, krzyż i w końcu śmierć. Bóg ostrzem włóczni odsłonił swoje serce. Na końcu czasów dał ostatnie pouczenie – Syna, który objawił Jego miłość. Syna, który jest Jego sercem.

Jak przyjąć tę naukę? Wystarczy spojrzeć na Eucharystię. Oto ludzki i Boski sposób wypowiedzenia miłości. Cicho, w bieli i czystości pszennego chleba, bez kwasu i goryczy, a jednak w zdumiewającym cudzie oddaje się bezbronny w ręce ludzi. Nie pyta, po co chcą Go przyjąć, nie deliberuje nad słusnością ich decyzji, nie zastanawia się ani się nie cofa. Po prostu się daje. W całości, bez ograniczeń, łaskawie. Wszystko, co ma, bez reszty, wkłada ludziom do ust, by mogli się rozkoszować Jego czułością. To takie człowiecze – tak karmią się kochankowie. Ale Eucharystia jest nie tylko z tego świata. Dlatego nie jest tylko do smakowania. Ona sprawia to, czym jest. Pozwala, by ten, kto ją przyjmuje, stał się na wzór Tego, który się w niej udziela. Skoro przyjmujesz Komunię, możesz, jeśli chcesz, kochać tak, jak Chrystus.

Kościół jest pewien, że każdy, kto zbliża się do Chrystusa, staje się takim jak On, dlatego ostatnia modlitwa zanoszona podczas Eucharystii brzmi: „Niech ten Sakrament Twojej miłości pociągnie nas do Twojego Syna, abyśmy ożywieni świętą miłością, umieli dojrzeć w naszych braciach Chrystusa”. Chrystus pokochał wszystkich ludzi. Nie zapominaj, że pokochał ich ludzkim sercem. Ta prawda budzi bojaźń i otwiera nowe przestrzenie dla miłości.

Tekst zaczerpnięty ze stron Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego pod adresem:
<http://www.liturgia.dominikanie.pl/dokument.php?id=272>

Przedruk za zgodą Wydawcy – Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego.
Wszelkie prawa zastrzeżone.